

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Cena prenumeraty: w Łodzi z odnosem do domu i na prowincji rocznie mk. 54, półrocznie mk. 27, kwartalnie mk. 13.50, miesięcz. mk. 4.50 Zagrańca kwartalnie mk. 22.50

Niedziela, 15 grudnia 1918 r.

Cena ogłoszeń: Na stronie 1-ej i w tekście, mk. 1.75 f. za wiersz pięć jedno-linowy. Nekrologia i Reklamy 1 mk. za wiersz pięć. Ogłoszenia zwyczaj. 60 f. za wiersz pięć. Drobne po 7 f. za wiersz

Teatr Polski
Cegielniana 63.
pod dyrekcją Fr. Ryckiewskiego

Niedziela, dn. 15 grudnia, o g. 3 pp.
ALZACJA
dramat w 3 aktach

W niedzielę
dnia 15
grudnia 1918

Sułkowski
tragedja St. Zeromskiego

Teatr Wielki
Konstantynowska 16

Sezon operowy.
W czwartek,
dn. 19 grudnia
HALKA

opera w 4 akt.
St. Moniuszki
z tańcami

W niedzielę,
dn. 22 grudnia

Sezon operowy.
FAUST opera Gounoda
w 5 aktach.

Bilety do nabycia w ciużeni w g. Gosomskiego

Tutejszy urząd pocztowy

zawładania s by zainteresowane, to jest te, które opuściły podczas bytności okupant w prenumeratę do Nowego Roku, że w ekspedycji otrzymywania gazet są do odebrania i co-ziennie nadchodzą rozmaite gazety Warszawskie bez adresów odbiorców, wobec czego urząd poczty prosi o zgłaszanie się po takowe z odpowiednimi awitami codziennie w godzinach biurowych, w przeciwnym bowiem razie pisma owe będą niszczone

Kierownik poczty Michalski
Referent Grabek

Do młodzieży!

Dzielna Młodzieży! tyś Polski filarem!
Nadzieja, szczęściem—potęgą,
Tyś dobroczynnym Twej ziemi opakiem,
Cenna przyszłości Jej księgą!
Twa życie, zdrowie, twoje obyczaje,
Idee, i prace, i czyny,
Oświeca, wzmacnia i ludność i kraje
I brać twą okupiał. Jej winy
Wymażesz ty z dziejów żywota!
I z księgi historii — wymażesz zniszczeniem...
Lecz sięgnij w górę, gdzie wiara
i cnota,
Gdzie szczęście nie czochem jest marzeniem,
Lecz sięgnij i rozważ, co zniszczyło Ci przyjdzie,
Co wyrwać z korzeniem zamłodu,
Co uszlachetnić... co na dobre wyjdzie
Organizmowi narodu!
Rozważ i działaj, a w świetle natchnienia
Z nadzieją w sercu i męstwem,
Mitości palniodąż ku Odrodzeniu,
Okrzyj Twoją Matkę chwale! — Zwycięstwem!

Rząd narodowy.

Cała Polska, jak długa i szeroka, mocarnym woła głosem o silny rząd w istocie rzeczy narodowy. Silnym zaś może być tylko rząd, oparty na zaufaniu całego narodu, mający posłuch we wszystkich jego warstwach, u wszystkich ugrupowań politycznych.

Takim zaś może być tylko rząd, stojący ponad partjami, rząd trójdzielnicowy, w którego skład wchodziłi by reprezentanci wszystkich trzech zaborów, wszystkich warstw narodu

z dominującą przewagą stronnictw ludowych.

Utworzenie takiego rządu jest kwestją palącą, wskazaną przez obecną sytuację polityczną i doniosłość chwili dziejowej, rozpościerającą przed Polską perspektywę świetnej przyszłości, o ile my sami dołożymy starań i pracy, by nie tych wspaniałych horoskopów nie zamaciło, nie nie stało na przeszkodzie ich urzeczywistnienia.

Zwycięska koalicja, od której wyłączenie zależał będzie układ przyszłej karty geograficznej Europy, jasno wypowiedziała się, że nie uzna niezależnego państwa ukraińskiego ani Litwy.

Polska jej zdaniem, musi być przywrócona przed pierwszym rozbiorem a więc z Litwą, Ukrainą, Białorusią i Gdańskiem, o ile naród polski wykaże, że zdolnym jest do utworzenia wielkiego i silnego państwa.

Litwa, Białoruś, Ukraina muszą połączyć się z Polską, albo z Rosją, o ileby Polska zawiodła nadzieje pokładane w niej przez koalicję i nie okazała się zdolną do samostannego bytu, jako wielkie państwo. W obecnym czasie waży się zatem losy Polski na szali dziejowej i od nas samych zależy przechylenie szali na naszą korzyść. Jeśli tej sytuacji odpowiednio nie wyzyskamy, możemy ponieść niepowetowane straty.

Dalej koalicja zastrzega, że nie uzna żadnego państwa, w którym by panował terror jednej z warstw społecznych nad drugą lub przemoc jednego narodu nad drugim, bo byłoby to źródłem bezustannych niepokojów. Z tego wypływa, że nie może być mowy o wszechwładztwie pewnej grupy społecznej bez względu czy będzie nią proletarijat, burżuazja lub magnaterja. Naturalnie wypływa z tego, że w przyszłej Polsce Zjednoczonej w granicach przedrozbiorowych obecność narodowości: litwini, białorusini, rusini (ukraińcy) itd. korzystając mają z pełnej autonomji narodowej, to jest swobody rozwoju swego życia kulturalnego i gospodarczego z całą swobodą w duchu narodowym i zgodnie ze swymi potrzebami i pragnieniami.

Zgadza się to zupełnie z tradycją historyczną Polski, która nigdy żadnego narodu nie wynarodowiła, lecz łączyła się z nimi na podstawie dobrowolnych umów, regulujących jej współzycie z narodami, które się do niej przyłączyły w ramach wspólnej państwowości.

Z Warszawy dochodzą nas wieści, że delegat narodowego Komitetu polskiego w Paryżu, prof. dr. Stanisław Grabski usilnie zabiega o utworzenie jednolitego frontu w naszej orientacji politycznej, co umożliwiłoby rychłe utworzenie istotnie narodowego rządu. Odbywa on konferencje z Naczelni-

kiem Państwa i wszystkimi stronnictwami i ugrupowaniami politycznymi, ścierającymi się obecnie z sobą, lecz do rezultatu — jeszcze nie doszedł. Na przeszkodzie konsolidacji stronnictw stoi głównie uprzedzenie i niechęć jakie jedno stronnictwo żywi do drugiego. Są to podobno antagonizmy niemożliwe do pokonania.

Czy w istocie tak było? A gdzież jest miłość Ojczyzny, nakazująca wszystko złożyć w ofierze na jej ołtarzach, zatem i uprzedzenia partyjne? —

Gdzież zrozumienie tej bezspornej prawdy, że wszystkie nasze dotychczasowe partje przeżyły już swój czas. Powstały one w czasach naszej niewoli w drodze konspiracyjnej, metody zatem i taktyka, jaką się posługiwały, dziś już nie mają racji bytu.

Dziś Polska jest wolna, każda myśl polityczna jawnie może być głoszona, przyjęta lub zwalczana przez większość narodu. Więc i taktyka musi być inna. Dziś oprócz ją należy na wzajemnem poszanowaniu ideologii przeciwnego nam stronnictwa.

Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, mówi przysłowie. Wszystkie stronnictwa dobro Ojczyzny mają na celu, za wyjątkiem międzynarodówki, nie mającej nic wspólnego z pojęciem: Ojczyzna! Uprzedzenie więc stronnictw i niechęć wzajemna nie mają najmniejszej racji bytu.

Dziś interes Ojczyzny i jej przyszłość wymaga jak najrychlejszej konsolidacji stronnictw.

Kto temu przeszkadza, bez względu na stronnictwo, do jakiego należy, zasługuje na miano wyrodnego syna Polski i bierze na swe barki zbyt wielki ciężar, bo przekleństwo przyszlých pokoleń za czyn wysoce niepatriotyczny, jeśli Polska przez jego zachłanność partyjną poniesie niepowetowane szkody.

St. Łp.

Zagania się o Poznańskie.

Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu ogłosiła komunikat z powodu pojawienia się na całym obszarze b. zaboru pruskiego oddziałów t. zw. Helmschutzu.

W komunikacie N. R. L. pisze:

„Aczkolwiek rząd berliński zapewnia, że nasyłanie tych wojsk nie jest zwrócone przeciwko ludności polskiej, stwierdzamy fakt, że według wyraźnego wyznania rządu oddziały te niemieckie mają przeciwdziałać zjednoczeniu dzielnicy naszej z resztą ziem polskich i złączeniu się ich w jedno ciało niepodległej Polski. Postępowanie dowódców tych oddziałów w wielu miejscowościach świadczy o tem, że ożywione są one dąż-

nościami wyraźnie antypolskimi i antyrewolucyjnymi. Naczelna Rada Ludowa wobec niebezpieczeństwa wybuchu wojny niemiecko-polskiej w naszej dzielnicy, które za wszelką cenę zażegnać pragnie, stawia rządowi berlińskiemu energiczne ultimatum.

W odpowiedzi na to minister spraw wewnętrznych, von Gerlach, przesłał następującą depeszę:

„Na podstawie waszego dzisiejszego telegramu wniosłem natychmiast u rządu Rzeszy o jak najrychlejsze posiedzenie razem z wszystkimi interesowanymi instancjami celem ostatecznego uregulowania sprawy Heimatschutzu. Proszę usilnie aż do wyniku tego posiedzenia nie podejmować żadnych zarządzeń o następstwach nieobliczalnych, szczególnie nie wstrzymywać wysiłki żywności. W sobotę minister Hirsch i ja przybędziemy do Poznania, celem ustnych rokowań“.

Otrzymałszy to wyjaśnienie, Komisariat Rady zwrócił się do ludności z apelem do spokoju.

Głos prowincji.

Koło, 12.XII.

Leży przed nami ostatni numer tygodnika, wychodzącego w Kołach, w ziemi Łęczyckiej, p. t. „Głos Koła“. Daje on znakomity obraz, czem żyje nasza prowincja — jaki w miasteczku i wsi polskiej nastój panuje.

Numer rzeczony rozpoczyna się wezwaniem do ofiar na Skarb. Wstępny artykuł, zatytułowany hasłem tyle dziś aktualnem: „Ohleba!“, mówi o konieczności jak najszybszej dostawy artykułów żywności dla miast i o jak najenergiczniejszej pomocy dla biednych. Kronika życia miejscowego omawia najważniejsze wypadki dnia. Całą czwartą kolumnę skromnego wydawnictwa red. S. Kwasięborskiego — zajmuje tygodniowy wykaz ofiar na Skarb Narod. W tym tygodniu tylko numerze mamy około 100 nazwisk, przeważnie ludzi ubogich, którzy spieszą z ostatnim groszem, aby zasilić Skarb państwa polskiego. Sygnują się ofiary — 25 mk. — 10 mk., pierścionki złota, obrączki, zegarki i t. p.

Rocznice powstania Listopadowego obchodzą w tym roku Koła nadzwyczaj uroczysto. Polskie Zjednoczenie Ludowe zorganizowało wielką manifestację narodową. Od wczesnego rana ze wszystkich stron powiatu ściągają zorganizowane grupy. O g. 11-ej wszystkie organizacje udały się na nabożeństwo do kościoła farnego. Omentarz kościelny przedstawiał nie zwykły widok: cały był zastawiony kosami. Mszę św. i krótkie przemówienie miał ks. Dziekan Gniazdowski. Po skończonym nabożeństwie wyruszył pochód do krzyża, wystawionego na pamiątkę powstania 63 roku. Na

przodzie jechała liczna, pięknie przybrana, banderka konna w 260 koni, potem maszerowała Organizacja Wojskowa; dalej szły długie szeregi 2800 kosynierów, za nimi kroczyło duchowieństwo, przedstawiciele miasta; dalej Polskie Zjednoczenie Ludowe, Chrześcijański Związek Robotniczy, delegacja pań, Lutnia, Straże Ognio-we i wreszcie tłum ludzi, wprost nieprzeliczony. Orkiestr w pochodzie było 7. Niektóre organizacje niósły napisy: „Nie chcemy rządów partyjnych”, „Zadamy rząd trójdziałnicowy”, „Niech żyje wojsko narodowe”, „Niech żyje Polskie Zjednoczenie Ludowe”. Przewodzący pierwszy przemówił ks. J. Ostrowski. Po ostatnich słowach mówcy wojsko dało trzykrotną salwę karabinową dla uczczenia poległych bohaterów 1831 r. Potem przemawiali: p. Adamek, gospodarz z Osieka i p. Kasprówic z Grzegorzewa. Po przemówieniach obecni wznosili okrzyki na cześć Zjednoczonej Polski, wojska narodowego, naczelnika Piłsudskiego i koalicji. W końcu orkiestry odegrały, a zebrani odśpiewali: „Nie rzucim ziemi”.

Pochód ruszył z powrotem do miasta i stanął na Starym Rynku. Z balkonu ratusza przemawiali pp. Imiolkowski z Nagornej Wsi, Zeglicz z Trzęsiewia i Szymczak z Koła. Przed odejściem z Rynku ks. Ostrowski zaznaczył, że pochód stanął na tym miejscu, aby dać wyraz, że jesteśmy u siebie, że miasto jest polskie i wznosił okrzyk: „Wielkopolskie miasto Koło niech żyje!”

Wieczorem urządzono przedstawienie galowe w teatrze.

Esem.

Hajdamacy hulają w Ziemi Chełmskiej.

Ruch hajdamacki na Chełmszczyźnie szerzy się, obejmując coraz to większe obszary. Ruch ten był już uprzednio przygotowany przez władze austriackie, które wszelkimi sposobami posiłkowały go.

Ruch ten ma na celu zupełne wyniszczenie polskości na wschodnich kresach, skierowany jest on nie tylko przeciw ziemiaństwu, oficjalistom i księżom, lecz także przeciwko włościom polakom.

Ruch ten objął już znaczne obszary Chełmszczyzny. Miejscowi rusini za namową hajdamaków rzucają się na rabunek folwarków, niszcza je doszczętnie, zrywają orły polskie, zamykają szkoły, na wiecach zabraniają mówić po polsku.

Majątki Oszczów, Dolhobyców, Potużyn i Kadłubiski doszczętnie zostały zrabowane przez chłopów—rusinów. Oficjalisci zdolali uciec. Niebezpieczeństwo raunku zagraża majątkom Wisznów i Stara Wieś. Właściciele tych wsi zmuszeni zostali do wyjazdu.

Przeciwdziałała ruchowi hajdamackiemu niewielkie oddziały kawalerji polskiej; nie mogą jednak one z powodu swej nieliczności, pomimo największych wysiłków wstrzymać dalszego rozwoju tego ruchu.

Kronika

Z poczty. Tutejszy urząd pocztowy zawiadamia osoby, które opłaciły podczas bytności okupantów prenumeratę do Nowego Roku, że w ekspedycji otrzymywania gazet, codziennie nadchodzi i są do odebrania rozmaite gazety warszawskie bez adresów odbiorców, wobec czego urząd poczty prosi o zgłaszanie się po takowe z odpowiednimi kwitami codziennie w godzinach biurowych, w przeciwnym bowiem razie pisma owe będą niszczone.

Rozporządzenie o dowodach osobistych. Monitor wczorajszy donosi, że wydane zostało rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie tymczasowych dowodów osobistych, na mocy którego każdy obywatel od lat 15, przebywający w granicach Polskiej Republiki Ludowej, do czasu wydania specjalnego rozporządzenia o paszportach winien posiadać tymczasowy dowód osobisty.

Paszporty, wydawane przez władze okupacyjne, należy uważać za tymczasowy dowód osobisty.

Osoby, korzystające z dowodu osobistego fałszywego lub należącego do innej osoby, ulegają karze, przewidzianej w Kodeksie Karnym.

Sprawy kolejowe. Polski Związek zawodowy pracowników kolejowych Państwa Polskiego, postanowił wysłać delegatów na zapowiedziany w dniu

16 b. m. w Warszawie, trójdziałnicowy Zjazd pracowników kolejowych.

Uchwalono, aby wszystkich pracowników kolejowych, powracających obecnie z Rosji, przyjmować na kolej na swe dawne stanowiska. O ile zaś takowe zajęte, zaliczać ich jako płatną rezerwę. Pracownikom, zajęтым w innych instytucjach postanowiono od chwili porzucenia pracy dalszych zaliczek i zapomóg nie wypłacać.

Sprawy wekslowe. W tych dniach komitet giełdowy łódzki interpelował ministerstwo przemysłu i handlu i ministerstwo sprawiedliwości w sprawach następujących: Na mocy rozporządzenia byłych władz okupacyjnych termin dla czynności, potrzebnych do wykonania lub zachowania prawa wekslowego, upływa z dniem 31-go grudnia b. r. Obecny stan rzeczy bynajmniej nie może być uważany za normalny; także przedłużenie tego terminu jest konieczne. Komitet giełdowy prosi przede o przedłużenie wskazanego terminu do 30 czerwca 1919 roku.

Jednocześnie Komitet prosi o zawiązanie na przeciąg wojny pięcioletniego terminu przedawnienia weksli w myśl art. 189 kod. handlowego, gdyż anormalne warunki uniemożliwiają dochodzenie w terminie należności wekslowych.

Jednocześnie Komitet giełdowy prosi o przedłużenie 3 letniego terminu przedawnienia wyroków zaocznych (art. 235 proc. cyw.), gdyż nadzwyczajne warunki, wywołane wojną, brak w pewnych okresach czasu organów sądowych i ogólne zubożenie ludności — powodowały, że posiadacze zaocznych wyroków nie egzekwowali swych należności i terminu a ten już upłynął.

Wybory do Głównej Komisji Wyborczej. Wczoraj, w południe, w sali posiedzeń Rady Miejskiej, odbyło się zebranie delegatów związków zawodowych i stowarzyszeń, celem wyboru delegata i jego zastępcy do Komisji Głównej Wyborczej, w związku z zapowiedzianymi wyborami do Sejmu Ustawodawczego.

W obecności 64 przedstawicieli otworzył zebranie przewodniczący K. Rossmann, prezes sądu okręgowego i odczytał listę mających prawo głosu.

Na przewodniczącego wyborów powołano p. S. Miszewskiego.



Generalny przedstawiciel
Wł. Arenstein
Warszawa, ul. Królewska 27

Po zarządzeniu głosowania tajnego, okazało się, że 41 głosami wybrany został na delegata p. Jan Nowosielski, prezes Stow. polskich kupców i przemysłowców chrześcijańskich, a na zastępcę p. Józef Rolik, starszy Zgromadzenia fryzjerów.

Po wyborach przewodniczący Rossmann oznajmił, że dla przeprowadzenia wyborów potrzeba będzie 200 biur wyborczych, czyli że na każde 2000 mieszkańców—wypadnie 1 biuro wyborcze.

Dla obsadzenia biur pożądanym jest aby stowarzyszenia i korporacje —nadsyłały do Komitetu Wyborczego (Sienkiewicza 8) listy imienne tych członków, których radziby widzieć w komitecie wyborczym.

ehenna polaka.

IV.

Po dwudniowej męczącej podróży, dotarłem do Czarska, małego miasteczka, położonego w Prusach Zachodnich. Obok miasteczka na szczytach piaskach, jurazdono 6 obozów dla jeńców wojennych. Każdy obóz jest izolowany od innych, posiadając oddzielne urządzenia gospodarcze. W każdym obozie mieści się 40 ziemianek, oraz kilka baraków wielkich, prócz innych ubikacji gospodarczych. Mieszkania w ziemiankach wspaniałe. Wyobraźcie sobie przełście szerokości metra, długości m. w. 100 kroków, wysokości takiej, że przechodzący, o ile nie chce rozbić sobie głowy o poprzeczne beleczki — musi przechodzić schylony. Ziemianka w dzień oświetlona okienkami umieszczonymi u góry w pewnych odstępach, wieczorem dwoma lampkami elektrycznymi. Po obu stronach przejścia są dwie kondygnacje, przez pierwszą na wysokości pół łokcia od ziemi, druga o 2 łokcie wyżej. Zzewnątrz ziemianki równo z okapem zasypane są piaskiem.

Przymusowym mieszkańcom ziemianek przyjemnością pobyt sześciomiesięczny tysięcy, bynajmniej nie krepujących się obecnością ludzi. Lecz do czego przywyknąć nie można. Gdy stanąłem w kancelarji obozowej, przedewszystkiem zrewidowano moje rzeczy i skonfiskowano drugą koldrę i buty, wydano 1 miszkę, łyżkę, ścioreczkę i siennik. Gdy zapytałem czem siennik napelnic — wskazało trochę zgnitych gałązek sosnowych i jodliowych. Widząc to, zdecydowałem się spać na gołych de-

skach, jak to wreszcie robiło tysiące innych jeńców.

Oboz w Czarsku przeznaczony był dla jeńców wojskowych, cywilnych było tylko kilkudziesięciu, a los ich tem się różnił od pierwszych, że nie wysyłano ich na roboty wojskowe, lecz tylko obozowe.

Karmiono nas ohydnie: o 6 rano dawano pół funt. chleba i trzy czwarte litra czarnej kawy nie słodzonej, przyrządzonej z palonej brukwi.

O godz. 11 i pół dawano 1 litr zupy: brukwi z pastewną marchwią okraszonej mąką kasztanową, polewki z nieoczyszczonych kartofli ze ślimakami, zupy z maki kasztanowej i nieobieranych kartofli z suszonym mięsem delfinów lub jakiejś czarnej padliny, która pomimo umiærania z głodu, prawie wszyscy usuwali z misek. Raz na tydzień bywała peluska z ziarnami owsa i jęczmienia. Wieczorem dawano polewkę z maki kasztanowej, ikry suszonej lub czarne pomyjki z nieczyszczonych kartofli. Nic też dziwnego, że wszyscy jeńcy, bez względu na poziom umysłowy myśla tylko o jedzeniu. Od rana do wieczora każdy uczuwał bolesne kurcze żołądka. Różni różnie radzili sobie.

Jedni sprzedawali ostatnią koldrę lub ubranie, wartości kilkudziesięciu rubli — za parę marek, aby kupić za nie funt chleba za 2 ruble. Inni, mniej etyczni kradli gdzie i co się dało. Jak straszny głód dokuczał wszystkim, dowodzą następujące fakty:

Przy kuchni i składach chleba stały ogromne beczki, do których niemcy zlewali resztki jedzenia dla jeńców, przeznaczone dla trzody. Owe resztki, przy każdej sposobności siłą zdobywali zgłodniałi jeńcy. Nie po-

mogło bicie ich przez niemców i perswazje rozumniejszych — nieszczęśliwi jak zwierzęta wyrwali sobie pomysł. Inni znów kradli oberki od kartofli z kuchni dla żołnierzy i gotowali je w kociołkach.

W początkach 17 roku do obozu przysłano jeńców rumunów, po pewnym czasie większość ich przeniosła się do szpitali. Gdy pewnego razu w szpitalu zrobiono choremu operację — część zoperowana zginęła. Szukano wszędzie napróżno. Po pewnym czasie paru żołnierzy przysięgało się, że widzieli jak jeden z rumunów pożerał ciało.

Śmiertelność była ogromna. Codziennie cały szereg trumien niesiono na cmentarz, gdzie były wykopane głębokie rowy, w których ustawiano trumnie przy trumnie.

Zmarłych chowano nago. Ogromnie przynębiające wrażenie wywarł na mnie widok nieboszczyka, gdy zaproszony przez księdza kapelana z kilkoma innymi polakami poszliśmy na pogrzeb.

Gdy jeden z obecnych żołnierzy, zobaczywszy w szeregu trumien jedną z duża szczeliną otworzył ją — zobaczyliśmy trochę potłuczonej masy z kośćmi.

Wrażenie okropne.

Do jednej z największych tortur należała kąpiel, połączona z dezynfekcją.

Pragnąc przekonać się naocznie i sprawdzić, czy opowiadania żołnierzy nie są przesadzone — wybrałem się raz jeden. Wypadek ten pamiętać będę do końca swego życia.

W mroźny dzień grudniowy, gdy śnieg zawiał kątą, kazano jeńcom wynieść sienniki i rzeczy na powietrze a samym z derkami ustawić się w czwórki. Po godzinnem szykowa-

niu się do drogi, o godz. 9 rano ruszyliśmy do kąpieli.

Podróż trwała pół godziny. Gdyśmy przyszli na miejsce, zaprowadzono nas do ogromnej szopy z desek, nieopalonej, i kazano się rozbierać. — Ciągłe tylko słyszeliśmy komendę niemiecką: „przedzi! przedzi!” Gdyśmy się rozebrali, rzeczy zabrano do dezynfekcji, a nam nagim kazano posuwać się w rzędzie do niemca, który końską maszyną strzygł włosy.

Po takiej operacji ciągle nago i w szeregu posuвано się do następnego inkwizytora, który badał czy wszyscy są zdrowi, następnie partjami wpuszczano do pomieszczenia w którym były przysznice.

Sama kąpiel trwała 20 minut.

Cokolwiek rozgrzani ciepłym prysznicem wchodziliśmy do innej szopy, również nieopalonej i tam, otrzymawszy przy wejściu z dezynfekcji derki — czekamy na rzeczy. Czekanie to trwało około godziny, poczem wyniesiono, na nosilkach nasze dymiące rzeczy i rzucono na podłogę.

Ziębnięci do szpiku kości, wszyscy rzucają się na rzeczy, przyczem następuje gwałt nieopisany.

Ubrani, zostajemy wypędzeni na powietrze, gdzie musimy czekać na pozostałych kolegów niedoli.

Nakoniec ruszamy do obozu, dokąd przychodzimy o godz. 12 min. 30

Ponieważ droga w obie strony trwała godzinę, a kąpiel z rozbieraniem 30 minut — przeto bez ubrania w nieopalonej szopie staliśmy 2 godziny.

Bez komentarzy.

(d. c. n.)

Nasza najukochańsza matka i babunia
s. i p.

**Julja ze Stachorowic
Macherowa**

zasnęła w Bogu dnia 13 grudnia r. b. o godzinie 9 i pół wieczorem,
przeżywszy lat 75

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Senatorskiej Nr 25,
na nowy cmentarz ewangelicki, nastąpi w poniedziałek, dnia 16 gru-
dnia, o godzinie 1 i pół w południe, o czym zawiadamia się

Dzieci i wnuki

Z sali odczytowej

Odczyt Ignacego Daszyńskiego.

W dniu onegdajszym w sali Kon-
certowej leader galicyjskiej partji so-
cjalistycznej i polityk polski Ignacy
Daszyński wygłosił odczyt o sytuacji
politycznej.

Przy wejściu na salę siwowłosego
trybuna Polski audytorjum powitało
go grzmiącym oklaskiem.

Skreśliwszy pokrótce historję ru-
chu bezkrwawej „rewolucji“, jaka się
ostatnio dokonała w Polsce w celu
wyswobodzenia kraju z pod okupacji
najeźdźców austriacko-pruskich—pre-
legent przeszedł do zobrażenia sy-
tuacji politycznej.

Wglębiając się w istotę wypad-
ków ostatniego okresu — dziwi się
wprost trzeba, dlaczego właściwie u-
stąpił gabinet p. Świeżyńskiego. —
A jednak ustąpił. Właściwie sam się
dymisjonował. Padła i Rada Regen-
cyjna. Polska została bez władzy,
co więcej, powiedzieć nawet można—
że władza w Polsce leżała wprost na
ulicy. I ta ulica ją podjęła. Stwo-
rzony został rząd robotniczo-wio-
ściński. I zaraz zaczęto krzyżeć:
rząd partyjny, ludowy—nie narodo-
wy. Kiedy jednak Rada poznańska
nazwała się ludową—to dobrze, że
jednak Rząd warszawski nazwał się
ludowym — to obraża Naród. Rząd
jest przeciwko szczerze polski. Lecz
przedstawiciele Poznańskiego choć
doń nie weszli, gdyż nie podoba się to
głównie ich partji, zwracają się jednak
ciągle przeciw Rządowi z zarzu-
tami.

Ogół nie zdaje sobie jednak spra-
wy z tego, w jak trudnych warun-
kach pracować ten Rząd musi. Ze
część dekretów wydanych przez Rząd
pozostałe dzisiaj martwą literą tylko
— to wina w tem całego społeczeń-
stwa, któremu brak w tej wielkiej
przełomowej chwili — organiza-
cji.

Ogół, rozstrzelony na partje i par-
tyjki — sam nie wie, czego chce. I
ten brak organizacji społeczeństwa
jest dzisiaj główną przyczyną tej „a-
narchji“, jaka niby rozszerza się w
kraju. Klóca się i politykują — za-
miast w obliczu niebezpieczeństwa,
grożącego ze wszystkich stron, ze-
spółić się w jedno i poprzeć usiłowa-
nia, na celu obronę granic, dobro
Ojczyzny mające. Dziś w Polsce
krzyżą — lecz o czynie mowy
niema...

Występują przeciwko obecnemu
Rządowi. Ale przecież ten Rząd do-
tychczas nikomu nie złego nie zrobił.
Przeciwnie, stara się wszelkimi śro-
dkami utrzymać ład i porządek. Jest
przecież tymczasowym, funkcjonuje
tylko do zwolania Sejmu.

A jakież niebezpieczeństwa stają
mu w drodze. Polska właściwie prze-
cięta jest między dwoma morzami re-
wolucji. Nie potrzeba zaś robić tajem-
nicy, że rząd szwajcarski i ambasada
niemiecka w stolicy pozostałe w ścis-
łych stosunkach z anarchistycznymi
grupami polskimi z lewicy P.P.S. i
S.D. Papierają ruch ten finansowo.—
(Ale w takim razie, dlaczego rząd o-
becny ambasadę niemiecką sprowadził
do Warszawy? — przyp. sprawozdaw-
cy).

Wszystkie jednak usiłowania bol-
szewizmu rozbijają się o silną wolę
narodu.

Wolają o rząd koalicyjny, to jest,
zdaniem posła Daszyńskiego — non-
senssem. Rząd koalicyjny miałby ze-
spalać wszystkie kierunki, a więc w
łonie Rządu takiego miałyby miejsce
ciągłe niesnaski i kłótnie. A rząd
musi być przecież zgodny w działaniu.
Tylko parlament jest konterfaktem
narodu — rząd jego wykonawcą. Wo-
lają o pomoc koalicyjną — a to jest prze-
cież stwierdzeniem naszej bezsily.
Gdy rząd zawezwie jej pomocy — to
zupełnie co innego. Reformy socjal-
ne — przeprowadzone będą z natury
rzeczy — niemal same.

Rząd dzisiejszy musi mieć po-
parcie — bo tego wymaga interes na-
rodu... Usiłowanie stworzenia gabi-
netu koalicyjnego, podjęte ostatnio przez
prof. St. Grabskiego z Paryża — speł-
nić muszą na niczem — o tem jestem
głęboko przekonany — mówi poseł
Daszyński.

Sejm ureguluje nasze bolączki.
Społeczeństwo musi się zorganizować,
zespolic i przejść od krzyków do

czynu, a wtedy najniebezpieczniej-
szym zakusom okres się polozy. —
Przestać trzeba politykować, a zabrać
się do pracy. Przestać trzeba jętrzyć
a zacząć łączyć.

Dziękowano prelegentowi rzęsi-
stymi oklaskami. Obecnych było o-
koło 3 tysięcy osób. —

Jan Kaz. W-ski.

Telegramy.

Komunikat polski.

LWÓW. Wczoraj po południu
oddział kapitana Zajacka zajął Janów.
Wzięto do niewoli 3 oficerów, 102 zoi-
nierzy, oraz zdobyto oddział karabi-
nów maszynowych z amunicją: „Po-
budka“ donosi, że po zajęciu Rawy
Ruskiej przez majora Wiczeorkiewicza
wojska polskie zajęły na dworc 21
lokomotyw, 1 wagon zboża, 1000 tor-
nistrów, 1 lokomobile, 1 dynamo-
szynę i bardzo dużo materiału telefo-
nicznego i telegraficznego. W walkach
o Rawę Ruską, odznaczyło się 7 mu-
zykantów (?) z bataljonu Zarzyckiego.

Kłeska ukraińców.

PRZEMYSŁ „Ziemia Przemyska“
podaje: Ukraińcy doznali dotkliwej
klęski na południe od Przemysła. Stra-
ty wynoszą około 400 ludzi oprócz jeń-
ców.

Rada Rządząca.

KRAKÓW, 14.12 (PAT). Dzienniki
ogłaszają: Po dwudniowych naradach
podpisano dziś rano uchwałę statutu,
przekształcającego Polsk. Kom. Likw.
i komisję rządzącą we Lwowie w Ra-
dę rządzącą na Galicję, Ślązak, Mora-
wy i Spiz z siedzibą we Lwowie.

Brygady strzelców.

KRAKÓW, 14.12. (PAT) „Gazeta
Podhalańska“ donosi, że tworząca się
brygada strzelców podhalańskich po-
stępuje szybko i sprawnie naprzód.
Dotychczas odeszło do Przemysła,
Chyrowa i innych miejscowości 7 kom-
panji strzelców z 12 karabinami ma-
szynowymi. Oprócz tego z części for-
mujących się brygad wydzielono zoi-
nierzy obrony krajowej na całe Pod-
karpacie aż do Sanoka.

Tyfus plamisty w Krakowie.

KRAKÓW, 14.12 (PAT). Dziennik
notują: W ostatnich dniach zapaść
w Krakowie kilka osób na tyfus pla-
misty. Narazie choroba nie ma cha-
rakteru epidemicznego. Mimo to—do
szpitali miejskich napływa dziennie
po kilku chorych.

**Sprawa lwowska w parlamencie
francuskim.**

GENEWA, 14.12 (PAT). W par-
lamencie francuskim na interpelację
posła socjalistycznego Moitet w spra-
wie pogromu we Lwowie, odpowie-
dział minister spraw zagranicznych
Pichon: „Rząd francuski polecił do-
wództwu naczelnemu frontu wschod-
niego wysłać niezwłocznie komisję
śledczą, zarazem zażądał od uznanego
przez koalicję Polsk. Kom. Narodowe-
go, aby ten użył całego swego wpły-
wu, celem położenia kresu wszelkim
nieporozumieniom. Ponadto pozosta-
jemy w ścisłym kontakcie z rządem
angielskim, aby w razie potrzeby za-
stosować inne środki zapobiegawcze.
Pichon zaznaczył, że dotychczasowe
doniesienia są nader sprzeczne. Nie
ulega wątpliwości, że główna przy-
czyna zajęć owych sprowadza się do
3 przyczyn: 1) nielad, jaki nastąpił z
powrotem jeńców rosyjskich; 2) stan
wojny między rusinami i polakami i
3) agitacja agentów bolszewickich.
Pichon oświadczył, że rząd francuski
uczyni wszystko, ażeby wszelkim
gwałtom zapobiedz i o ile będzie po-
trzeba, gwałty te ukarać.

Dymisja ministra.

WARSZAWA, 14.XII. PAT. Wi-
ce minister spraw zagranicznych Ty-
tus Filipowicz zgłosił w dniu wczoraj-
szym swoją dymisję, która została
przyjęta.

Odroczenie terminu rokowań.

BERLIN. Biuro korespondencyjne
donosi: Według ostatnich doniesień
rokowania pokojowe mają się rozpe-
czać dopiero z końcem stycznia r. p.

Dalsze kroki represyjne

PARYŻ, 14. XII. PAT. „Petit Pa-
risten“ donosi, że wojsko koalicyjne
obsadza Mannheim jako pierwszą
środek represyjny za zarządzenie
jeńców francuskich w Langeley. W
razem koalicja zapowiada dalsze kroki
represyjne.

po fabrykach komitetów robotniczych,
któreby zajęły się regestracją bezro-
botnych. Akcją rządową mówca trak-
tuje, jako paljatyw i radzi, aby Rada
Robotnicza przeprowadziła kontrolę,
które fabryki mogą być uruchomione,
a w razie, gdyby fabrykanci nie
ochcieli pusić w ruch warsztatów —
to robotnicy sami się tem zajmą, a
fabryki te zostaną upaństwowione.
To samo należy zastosować do właścicieli domów, którzyby domagali się
komornego od bezrobotnych. Podobne
komitety opieki nad pozbawionymi
pracy trzeba organizować po wsiach.

Następnie mówił jeszcze przed-
stawiciel Sekcji aprowizacyjnej Rady
Robotniczej, narzekając na utrudnie-
nia, jakie robią posiadacze ziemscy i
włościanie.

Pozatem wygłoszone jeszcze kilka
mów, poczem uformował się pochód,
który ruszył przez miasto, kierując
się w stronę Magistratu—wobec tego
jednak, że wszystkie biura już były
zamknięte, demonstranci rozeszli się
do domów.

— Regestracja pretensji rezerwistów.
Byli wojskowi, rodziny których z ja-
kichkolwiek bądź przyczyn nie otrzy-
mywały zapomóg za cały czas wojny
— mają się zgłosić ze swemi pretens-
jami do Kuratorjum opieki nad re-
zerwistami w celu regestracji.

— Szpieg niemiecki. Onegdaj wia-
dzom wojskowym udało się przyja-
pać na agitacji bolszewickiej b. po-
mocnika Vorstehera policji niemieckiej
w Łodzi, Adelfa Agatera. Był
paikarz krcił się koło żołnierzy, któ-
rych nawoływał do buntu, mówiąc,
że armja w Polsce jest niepotrzebna,
że tylko braterstwo z rewolucyjnym
proletariatem Niemiec i Rosji dać
może Polsce „szczęście“. Również na
wiecu robotniczym w Widzewie na-
woływał robotników do stawiania fa-
brykantom jak najwyższych żądań.

Kiedy Agatera aresztowa o, pod
czas prowadzenia go do komendy,
tłum ludzi, poznawszy go, usiłował
zlychnować. Agater wkrótce stanę
przed sądem.

— Zebranie majstrów szewskich. Dziś,
w niedzielę, o g. 7 po południu w lo-
kalu przy ul. Piotrkowskiej, odbędzie
się Ogólne zebranie nadzwyczajne
Stow. majstrów szewskich, celem
omówienia sprawy przekształcenia
Składnicy na Polskie Tow. współ-
dzielcze handlu skórami oraz sprawy
obchodu rocznicy zgonu Kilińskiego.

— Młodociani emigranci. Dnia 9 b.m.
o godzinie 7 rano wyszł z domu jedynasto-
letni chłopiec, dziecko blondyna średniego
wzrostu w ciemnym palciu z czarnym kołnierzem i w czapce z Glin „Uczelnia“, uszeń i
klasy — Mieczysław Grus.

Rodzeńca zamieszkał przy ul. Zielonej 16
na Służewcu chłopców, za naszym pośred-
nictwem proszą o poinformowanie ich w razie
posiadania jakiegokolwiek wiadomości o zari-
nowym.

Teatr i Muzyka.

Teatr Polski.

Dziś dwa przedstawienia:
O godzinie 8 po południu „Alzacja“ po-
raz słodmy, która zyskała sobie wielkie po-
wodzenie.

Wieczorem „Sułkowski“ Stefana Żerom-
skiego.

Zebrań robotników.

— Z fabryki T. Sellera. Robotnicy
fabryki Teodra Sellera mają się ze-
brać przed gmachem fabrycznym w
środe, 18 b. m. o godz. 10 rano.

— Z fabryki F. Goeldnera. Robotni-
cy fabryki Ferdynanda Goeldnera.
— Południowa 52, mają się stawić we
wtorek, 17 b. m. o godz. 10 rano przed
gmachem fabrycznym.

— Z fabryki Gutmana. Robotnicy fa-
bryki Gutmana — Niwo-Czelestańska, Nr 103,
zwolają zebrań, które odbędzie się w loka-
lu także fabryki, w poniedziałek 16 b. m. o
godzinie 10 przed południem

— O ofiarę na Skarb Narodowy. Przed
paru tygodniami rzemieślnicy i ro-
botnicy, zatrudnieni przy tramwajach
miejskich, z okazji wypięcia im
gratyfikacji, złożyli na Skarb Naro-
dowy 8.000 mk.

Jak nam obecnie komunikują, su-
my tej dotychczas na projektowany
cel nie złożono, lecz osoby, w których
jest posiadaniu, zamierzają za te pie-
niądze nabyć pożyczkę państwową,
na co większość ofiarodawców nie
zgadza się.

I bardzo słusznie, zmiana bowiem
celu, na jaką ofiara przeznaczona zo-
stała, może być dokonana tylko za
zgoda wszystkich ofiarodawców.

— Związek pracowników bankowych.
Na odbytem w lokalu Stow. Handlow-
ców Polskich (Piotrkowska 108) ze-
braniu pracowników bankowych, wy-
brano Komisję dla prowadzenia dal-
szej pracy. Do komisji tej weszło po
jednym przedstawicielu z każdej po-
szczególnej instytucji finansowej,
mianowicie: pp. Sandomierski, Kuku-
lak, Wawrzyńkowski, Kwieciński,
Jablkowski, Witkowski, Stolarski i
pani Bystrzykowska.

— Postanowiono zwrócić się do nie-
reprezentowanych na zebraniu ban-
ków—ryskiego i zachodniego z pro-
sba o delegowanie swych przedsta-
wicieli.

— Urząd do walki z lichwą. Ministe-
rjum aprowizacji, w celu zwalczania
lichwy zwynościowej i spekulacji, po-
wołało do życia specjalny urząd do
walki z lichwą. Urząd ten będzie
z całą energją i stanowczością zwal-
czał wszelkiego rodzaju lichwę ży-
wnościową, uprawiana czy to przez wy-
twórcę czy też przez kupca detalistę,
jak również i gromadzenie towarów
w celu sprzedaży ich z zarobkiem
lichwiarskim. Dla skutecznej walki
ministerjum zwraca się do społeczeń-
stwa o najwydatniejszą pomoc.

— „Warsztaty Pracy“ przy Sekcji o-
pieki nad dziećmi miejscowej Rady
Opiekuńczej, zajmujące się zbiera-
niem w mieście wszelkiego rodzaju
odpadków i przedmiotów już w do-
mowym gospodarstwie bezużytecz-
nych, oraz przerabianiem ich na
różne sprząty użyteczne, polecają
pudełka blaszane do pasty, masci,
wazeliny, torebki papierowe etc. wy-
konywują również dokładnie i tanio
reparacje sprzętów i naczyń gospodar-
stwa domowego.

Popierając „Warsztaty Pracy“
przez dostarczanie im odpadków, oraz
udzielanie obstalunków, popieramy
biedną działwę, bo pracownicy „War-
sztatów Pracy“ z niej się rekrutują,
a osiągnięty dochód idzie na korzyść
Sekcji opieki nad dziećmi.

Adres: Zródliska — dom ogro-
dnika. Obstalunki przyjmuje również
składnica Stow. techników, Aleja
Kościuszki Nr 37.

— Włec bezrobotnych w sali fabryki
Grohmana gromadził onegdaj kilka
tysięcy robotników.

Pierwszy zabrał głos komisarz
rządowy, Lelewel, na temat akcji po-
mocy dla pozbawionych pracy, na
która rząd przeznaczył 250 milionów
marek, a przemysłowcy 10 milionów;
spodziewana są jeszcze dalsze wpły-
wy od włościan i posiadaczy rolnych,
no i liczy się na pożyczkę wewnętr-
zną, która natychmiast zostanie użyta
na danie pomocy głodnym.

Rząd rozesał po całym kraju de-
legatów, żeby tworzyli komitety po-
mocy dla bezrobotnych. Współdzia-
łać z nimi będą magistraty i organi-
zacje społeczne.

Następnie komisarz Lelewel wy-
jaśnia procedurę podziału i wysokość
zapomóg.

Z kolei przemawiał radny Gralak
nawołując robotników do tworzenia

